Nr 43 Kraków, dnia 26 października 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce . . . . 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

DO LUDU POLSKIEGO!

Bracia chłopi!

Z chwilą, gdy Ojczyzna nasza odzyskała niepodległy byt, lud polski poczuł się naprawdę gospodarzem w swojem państwie. Wybory do Sejmu Ustawodawczego przyniosły chłopu polskiemu zwycięstwo. Pierwsze uchwały, przez Sejm powzięte, są widomym wyrazem tego, że Polska jest i będzie państwem ludowem, w którem chłop ma i mieć będzie te prawa i ten głos, jaki mu się wedle słuszności i sprawiedliwości należy.

Polska przed rozbiorami była państwem szlacheckiem. Ta Polska upadła. Polska zmartwychpowstała jest państwem ludowem. Ta Polska upaść nie może.

Świadomość doniosłości tej historycznej przemiany stosunków, poczucie pełni praw, jakie chłop polski z odzyskaniem niepodległości państwa otrzymał, obudzić musiały w masach chłopskich poczucie odpowiedzialności za to, co się w państwie i z państwem dzieje.

To poczucie odpowiedzialności było powodem, że u samego zarania nowego państwowego bytu, w masach ludu polskiego, który mimo kordony graniczne w najcięższych czasach niewoli czuł się się zawsze jednością, powstało naturalne zupełnie dążenie do skupienia chłopskiej siły, do zszeregowania pod jednym sztandarem wszystkich politycznych ugrupowań chłopskich w całej Polsce. Na zjazdach, na wiecach i kongresach włościaństwa polskiego rozbrzmiewało jedno wielkie hasło: „Chłopi łączcie się“! Łączcie się, bo rozbicie osłabia naszą siłę, zaś korzyść przynosi tym, którzy dotąd nad chłopem panowali, a dziś nie mogą się jeszcze pogodzić z myślą, że panowanie to na zawsze się skończyło.

I oto idea skupienia chłopskiej siły zaczyna się urzeczywistniać.

Dnia 8 października 1919 r. dokonało się w Warszawie w Sejmie złączenie dwóch klubów poselskich, reprezentujących ugrupowania polityczne, oparte na programie P. S. L., najstarszej politycznej organizacyi polskiego włościaństwa. W tym pamiętnym dniu Klub posłów P. S. L. Piastowców i Klub P. S. L. „Wyzwolenia“ złączyły się w jeden klub pod nazwą „Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego“.

Jest to w dziejach ruchu ludowego w Polsce zdarzenie o znaczeniu historycznem, zarówno ze względu na jego doniosłość dla dalszego rozwoju tego ruchu, jak ze względu na państwowy interes, który uświadomiony chłop stawiać musi ponad interes klasowy czy partyjny.

Przez to, w całem tego słowa znaczeniu złączenie się dwóch klubów, z których każdy dotąd prowadził odrębną politykę, stworzył się w Sejmie Klub nowy, liczący 109 głosów. Samo to, że pod względem liczebnym Klub ten jest w Sejmie najsilniejszy, że stanowi on sam niemal jedną trzecią całego Sejmu, że więc staje się w Sejmie czynnikiem, z którym wszyscy liczyć się muszą, stwierdza najdowodniej, że to złączenie leżało w istotnym interesie przedstawicieli włościaństwa w Sejmie i ludu całego.

Leży ono także w interesie państwa.

W Sejmie naszym nie dało się dotąd wytworzyć większości, odpowiedzialnej za rząd i za państwo. We wszystkich parlamentach istnieć musi większość, bo rządy parlamentarne zasadzają się na szanowaniu woli większości, co stanowi istotę rządów demokratycznych.

Tylko rząd, oparty na Sejmie, względnie na jego większości, może mieć należytą powagę i siłę. Jeżeli gdzie, to w naszem, dopiero organizującem się państwie, potrzeba w pierwszym rzędzie mądrego, sprawiedliwego i silnego rządu, który bez sejmowej większości pomyśleć się nie da. Konieczność wytworzenia takiej większości odczuwają oddawna wszyscy. Jeżeli jej dotąd nie było, to przyczyną było rozbicie Sejmu na zbyt wielką liczbę grup politycznych. Myśmy robili wszystko, co leżało w naszej mocy, ażeby dopomódz do jej stworzenia. Złączenie się dwóch dawnych klubów w jeden, uważamy za dalszy krok w tej pracy, nie naszą więc będzie winą, gdyby do tego nie doszło.

Jeżeli chodzi o interes ludowy, to powstanie silnego klubu posłów P. S. L. ma znaczenie ogromne. Czeka nas jeszcze ciężka walka o zasadnicze dla ludu polskiego sprawy. Czeka nas walka o naprawdę demokratyczny, ludowy ustrój państwa, czyli o konstytucyę, czeka walka o wprowadzenie w życie reformy rolnej, długa i mozolna praca nad organizacyą szkolnictwa, dostosowanego do potrzeb narodu, nad odbudową kraju i uruchomieniem zniszczonych warsztatów pracy, nad wprowadzeniem w życie szeregu ustaw, bezpośrednio dotyczących ludu. Nie możemy też zapomnieć o naszych braciach na obczyźnie, którym dotąd nie było danem powrócić do wolnej ojczyzny. Czeka nas walka o poprawę doli robotników, tych naszych braci, którym musimy dać pełną ustawową obronę pod każdym względem, zapewnić udział w zyskach z przedsiębiorstw i fabryk, zapewnić pomoc i opiekę w razie choroby i spokojny byt na starość.

Władzy i przywilejów nikt dobrowolnie się nie pozbywa. Nowe formy bytu trzeba walką zdobywać. Do walki potrzeba siły, a siłę daje tylko jedność i solidarność. Dlatego utworzenie jednego wielkiego klubu posłów P. S. L. w Sejmie, jako urzeczywistnienie skupienia sił chłopskich, uznać musimy już nie za wskazane, ale w interesie ludu za konieczne.

Złączenie wszystkich odłamów ludowych wymagało i wymaga na przyszłość uzgodnienia nie tyle programów, między którymi nie było zasadniczych różnic, ile raczej metod działania i dróg, do urzeczywistnienia tych programów wiodących. Należało usunąć wszystko to, co skutkiem rozbieżności taktyki poszczególnych odłamów stało nieraz na przeszkodzie nie tylko urzeczywistnieniu wielkiej idei ludowej, ale nawet normalnemu rozwojowi pracy nad budową nowopowstałego i wymagającego skupienia wszystkich sił państwa polskiego. Połączenie dwóch klubów ludowych w jeden, jest dowodem, że osiągnięto uzgodnienie celów i metod działania politycznego. Zaiknąć w... powinny wszelkie tarcia, wszelkie warcholstwa. Siły chłopskie, zużywane dotąd na walkę między sobą, skupić się powinny w jednej jedynej wielkiej idei: pracy dla ojczyzny i dla ludu polskiego.

Bracia chłopi!

Roz... yna się nowy okres w polityce ludowej ...cujmy wszyscy, jak jeden mąż, wytężmy wszystkie siły, aby skupienie sił chłopskich w Sejmie stało się rzeczywistością i na wsi. Jest to jedyna droga do zbudowania i utrwalenia Polski ludowej, wielkiej, potężnej i nieśmiertelnej

Niech żyje jedność ludu!

Niech żyje Rzeczpospolita Polska ludowa!

Warszawa, dnia 16 października 1919 r.

Za Klub posłów P. S. L.;

Wincenty Witos, prezes. *Maciej Rataj,* wiceprezes. *Jan Dębski,* sekretarz.

Członkowie Zarządu:

Błażej Stolarski. Marcin Przewrocki. Dr Bardel. Dr Kiernik. Józef Kowalczuk. Józef Ostachowski. J. Erdman. Julian Poniatowski. Teofil Kurczak. J. Tabor. P. Bobek. Jan Dąbski.

Zjednoczenie się dwóch klubów ludowych w Sejmie.

Jak już donieśliśmy, przyszło w Sejmie do skupienia chłopskich sił przez połączenie się klubów ludowych, opartych na programie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Połączyły się ostatecznie: klub posłów P. S. L. Piastowców i klub posłów P. S. L. „Wyzwolenia“, czyli tak zwani Thugutowcy. Od dnia 7 października b. r. oba te kluby stanowią klub jeden, liczący 109 posłów. Grupa posła Stapińskiego n... przystąpiła do tego klubu, pozostając temsamem poz... posłami Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Nowy klub, najsilniejszy w Sejmie, wydał do ludu polskiego odezwę, uwydatniającą potrzebę i korzyści tego zjednoczenia się posłów ludowców. Odezwę tę drukujemy dziś na wstępie numeru.

Widomym wyra...em zupełnego, organicznego złączenia się Piastowców i Thugutowców w jeden klub jest wybór prezydyum, dokonany dnia 16 b. m. w Warszawie. Prezesem klubu wybrany został ogromną większością, bo 68 na 85 głosów prezes dawnego kluba Piastowców, poseł Wincenty Witos. Wynik wyborów powitany został burzliwymi oklaskami. Wiceprezesem wybrany został poseł Maciej Rataj, sekretarzem pos. Jan Dąbski. Ponadto wybrany został Zarząd Klubu, złożony z 12 osób, któremi są: dr Franciszek Bardel, Jan Dąbski, Marcin Przewrocki, Józef Kowalczuk, B. Stolarski, Józef Ostach...ki, dr Władysław Kiernik, Julian Poniat...ski, Erdman, Kurczak, J. Tabor, P. Bobek.

Wszyscy członkowie klubu podpisali regulamin, obowiązujący każdego z nich.

Ostateczne utworzenie tego potężnego klubu i ukonstytuowanie się jego prezydyum i zarządu wywołało w całym Sejmie bardzo silne wrażenie. Zarówno prawicowcy jak socyaliści zrozumieli, że lud w Sejmie jednoczy się, zrozumieli, że nowy klub, pod względem liczby najsilniejszy, potrafi wywrzeć zdecydowany wpływ na cały bieg polityki, stanowi istotny rdzeń sejmowej większości, do której utworzenia wzdycha cały naród, a któr... utworzenie jest już, naszem zdaniem, kwestyą najbliższych dni.

Mamy nadzieję, że, jak to zaznaczyli posłowie

w odezwie, za tem zjednoczeniem się przedstawicieli ludowców w Sejmie pójdzie zjednoczenie się chłopów na wsi. Każdy włościanin dobrze rozumie, że w jedności jest siła i każdy z pewnością do tego zjednoczenia się ludu rękę przyłoży. Kto przeciw tej jedności posłów i jedności ludu wystąpi, tego lud zmiecie z widowni jako warchoła i szkodnika.

Próba strajku rolnego w Królestwie.

Łotrowska agitacya najmitów bolszewickich i pruskich sprawiła, że w ubiegłym tygodniu wybuchł w Królestwie strajk służby folwarcznej. Był on dowodem, jak silnie, niestety, zakorzenił się w nieuświadomionych i anarchicznych wskutek tego masach Królestwa bolszewizm, niesiony przez żydów i przez agitatorów, płatnych przez Trockiego, Lenina i rząd pruski, dla zniszczenia Polski. O co bowiem chodziło bolszewikom? O to, by wywołać strejk rolny, a zaraz po nim strejk powszechny, wskutek czego stanęłyby koleje, stanęłyby warsztaty pracy, no i wybuchłaby anarchia, któraby nareszcie oddała Polskę w ręce Trockiego. Wtedy oczywiście koalicya musiałaby zerwać z nami stosunki, a Niemcy lub Czesi byliby przeprowadzali „porządek“ w Polsce, tak, że my bylibyśmy musieli pożegnać się z niepodległością, do czego dążą bolszewicy i Niemcy, idący przecie razem ręka w rękę przeciwko Polsce. Hydra żydowska, która Rosyę zniszczyła, nie mogąc zniszczyć Polski machinacyami za granicą, usiłuje nas wplątać w bolszewizm, aby nas w ten sposób zniszczyć, bo do Polski zionie nienawiścią, a w służbie tych żydowskich łotrów są owi rzekomi „robotnicy“, którzy jątrzą ciągle robotników po to tylko, by doprowadzić Polskę do anarchii i w chwili, gdy bolszewizm w Rosyi kona, zasilić go rozszerzeniem bolszewizmu na Polskę.

Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, oceniając całą grozę sytuacyi, zdając sobie sprawę z tego, że na strejku rolnym najgorzej wyjdą ludzie najbiedniejsi, bo gdy braknie ziemniaków, których z powodu strejku się nie wykopie, to pokutować będą najbiedniejsze warstwy, wystąpił bardzo stanowczo przeciwko strejkowi rolnemu. Dnia 16 b. m. Klub posłów P. S. L. wydał do służby folwarcznej odezwę, którą poniżej zamieszczamy, a którą rozrzucono w dziesiątkach egzemplarzy pomiędzy strejkujących.

Odezwa posłów P. S. L. do służby folwarcznej.

Ludu polski pracujący!

Zbrodnicza ręka agitatorów, obojętnych na los państwa i narodu, wspomagana sabkoswem części obszarników, wyzyskała waszą organizacyę dla wywołania strejku rolnego.

A wywołali go oni w chwili dla państwa najcięższej, a dla rolnictwa i aprowizacyi ludności wprost katastrofalnej.

Jeśli nie ukończy się zasiewów i nie wykopie ziemniaków, to nietylko padniemy pastwą nędzy tego roku, ale i na drugi rok czekać nas będzie klęska głodowa.

Gdy bohaterska armia nasza, nieraz o głodzie i chłodzie, zmaga się w ciężkich bojach na wszystkich frontach z nieubłaganymi wrogami naszej Ojczyzny, leje swoją krew i ponosi ofiary o całość Ojczyzny, o spokój i bezpieczeństwo każdego z Was jak i rodzin waszych, w tej chwili, gdy nad narodem naszym wisi straszne: „być lub nie być“, gdy jesteśmy skazani na własne jedynie siły i własne zasoby, niestety, bardzo szczupłe, w tej chwili wbija się sztylet w serce narodu, stara się podciąć byt młodego państwa.

Najważniejszem zagadnieniem, które musi się rozwiązać, to wyżywienie ludności, to przetrzymanie tej chwili krytycznej.

Każda miarka zboża czy kartofli, to dziś skarb nieoceniony, którego nie wolno nikomu marnować.

Jeśliby się nie wykopało ziemniaków, to miasto i robotnicy wymrą z głodu, staną fabryki i kopalnie, zamrze życie zupełnie.

Do tej katastrofy dopuścić nie możemy.

Bracia robotnicy rolni!

Posłowie naszego stronnictwa robili wszystko, co tylko w ich mocy, ażeby służbie folwarcznej zapewnić byt ludzki; ustawa zapewniła Wam przynajmniej tyle, że byt wasz nie byłby gorszy, niż kilkumorgowego gospodarza.

W reformie rolnej sprawę waszą, z pominięciem własnej, postawiono na pierwszem miejscu.

Staraliśmy się wyciągnąć Was z wiekowej, najstraszliwszej niewoli szlacheckiej, dać prawa ludzkie i byt niezależny.

Nie naszą winą, że wielu obszarników, wrogów naszych wspólnych, nie zastosowało się do ustawy; postaramy się, ażeby rząd spełnił swój obowiązek i wykonał ustawę w całości. Zrobiło się wiele i zrobi się resztę. To się wszystko jednak odrazu nie stanie.

Niedawno mieliśmy niewolę i zależność; dziś mamy wolność i swobodę. Łamiemy dawną przewagę i przywileje, zrobimy to w niedługim czasie.

Nie wolno nam jednak podważyć bytu narodu i państwa, bo to jest nasze największe dobro.

Jeśli wytrzymamy, będziemy mieć szczęście i wolność; jeśli nie — pobańbienie i niewolę.

Gdy chodziło o poprawę waszego bytu, o nadanie Wam praw ludzkich i waszą ochronę, walczyliśmy w Sejmie i po za nim; gdy jednak stać się możecie narzędziem komunistów, płatnych najmitów największych naszych wrogów i innych złych duchów, musimy was przestrzedz i prosić: zawróćcie z tej drogi!

Nie wprowadzajcie większego zamętu w skołatanej Ojczyźnie. Nie wydzierajcie kawałka chleba głodnym rzeszom, waszym braciom robotnikom w miastach i fabrykach. Nie doprowadzajcie do nędzy i rozpaczy milio-

nów nędzarzy. Nie marnujcie plonów całorocznej pracy i wysiłków. Nie sprowadzajcie przeciw sobie nienawiści całego społeczeństwa.

Społeczeństwo, Sejm i rząd musi przeprowadzić porachunek z tymi, co są przyczyną waszego rozgoryczenia, ale nie może pozwolić na to, byście Wy rzucali kraj na dno przepaści.

Polska nie może pozwolić na to, by garstka złych ludzi składała na nowo waszemi rękami Ojczyznę do grobu.

Potępiając warcholstwo szlacheckie, nie róbcie go sami!

Zbiory i zasiewy muszą być dokonane.

Niech tego nie robią inni, zróbcie to Wy, bo tego wymaga od Was ojczyzna, dla której służba jest dziś najwyższem prawem każdego obywatela.

Za Klub posłów P. S. L.:
Wincenty Witos, prezes. *Maciej Rataj*, wiceprezes.
Jan Dębski, sekretarz.

Członkowie Zarządu:
Błażej Stolarski. Marcin Przewrocki. dr Bardel. dr Kiernik. Józef Kowalczuk. Józef Ostachowski. J. Erdman. Julian Poniatowski. Teofil Kurczak. J. Tabor. P. Bobek. Jan Dąbski

Męskie stanowisko posłów ludowych, postawa wszystkich rozsądnie myślących chłopów i silniejsza niż to dotąd bywało, postawa rządu sprawiły, że strejk ten, mogący przynieść katastrofalne skutki dla Polski, skończył się. Aresztowano cały szereg przywódców strejku, aresztowano między innymi niejakiego Sobonia w Warszawie, który już był upatrzony na bolszewickiego komisarza i kata w Warszawie. Socyaliści, widząc, że strejk się nie udał, mimo, że przedtem sami grozili strejkiem powszechnym, umyli ręce i wyłgują się teraz, że oni strejku nie wywoływali.

Strejk ten jest przestrogą dla rządu, że powinien się zabrać najenergiczniej do agitatorów bolszewickich wszędzie, gdzie oni są, a więc w kopalniach i fabrykach, bo jeśli dziś w kopalniach węgla mamy ustawiczne strejki, jeśli robotnicy nie chcą pracować, to przyczyna głównie w agitacyi bolszewickiej, grożącej państwu największem niebezpieczeństwem. Agitatorów bolszewickich, jako działających na szkodę państwa, powinno się oddawać pod sąd za zdradę stanu, i wedle prawa karać.

Listy z Ameryki.

Hartford, 18 sierpnia.

Szanowna Redakcyo! Przedewszystkiem proszę Was o przysyłanie mi tutaj „Piasta“, którego chcę być prenumeratorem zarówno tutaj, jak i po powrocie do kraju. Życie nasze w Ameryce smutne, gdyż tęsknimy bardzo za krajem rodzinnym. A tu z powrotem trudno; kto chce jechać, musi płacić podatek od tych pieniędzy, które tu, w Ameryce, zarobił. Inaczej go nie puszczą na okręt. Wielu naszych jedzie do Francyi, do Hawru, stamtąd przez Szwajcaryę, Czechy i Austryę do Polski, ale taka droga bardzo duże kosztuje. Starajcież się, drodzy Bracia, w Ojczyźnie, by w możliwie krótkim czasie pozwolono jeździć na Gdańsk do Polski. Złożyliśmy już tutaj sporo pieniędzy na polską flotę, ale okręty nasze jeszcze iść do Polski nie mogą, bo Niemcy ciągle siedzą w Gdańsku. Krzywo tu na nas wogóle patrzą tak Niemcy, jak i żydzi i skarżą się, że i ich rodakom w Polsce krzywdę Polacy robią, co jest wierutnem kłamstwem. Serdecznie wszystkich w kraju pozdrawiam. *Kazimierz Pawłowski.*

Naczelnik Piłsudski w Krakowie.

Kraków przeżywał w ostatnią niedzielę chwile tak wielkie i podniosłe, jakich nikt z żyjących na naszej ziemi nie pamięta. Skromne w zamierzeniu święto wojskowe zbratania różnych grup wojska — w rocznicę wymarszu drugiej brygady Legionów, która wydała Hallera przez front austryacki — zamieniło się w olbrzymią manifestacyę całego narodu, manifestacyę zgody, jedności i zbratania wszystkich w obliczu polskiego państwa, uosobionego w Józefie Piłsudskim. Chłopska sukmana obok delii magnata, bluza robotnicza obok generalskich szlifów — wszystko to zlało się razem w jedną szarą masę, a wśród tej masy On, który jej drogę wyzwolenia wskazał, który stał się wyrazicielem jej myśli i dążeń. Osoba Naczelnika stała się tym widomym znakiem, że Polska wstała do samodzielnego życia i to było powodem, że nieprzejrzane wprost tłumy wyległy na Jego powitanie. W każdej twarzy radość z nowego życia, pełnia nadziei wielkiej przyszłości i trwałego bytu.

Naczelnik przyjechał na uroczystość osobnym pociągiem z Warszawy, witany przez biskupów z prymasem Polski ks. Dalborem na czele, przedstawicieli władz, i wojskowości. Powitany uroczyście w Barbakanie koło bramy Floryańskiej, udał się na Wawel i tu otrzymał z rąk prymasa uroczyste błogosławieństwo, a następnie wziął udział w nabożeństwie, odprawionem na rynku krakowskim. Wieczór cały wypełniło zebranie w salach Sukienic.

Uroczystość wawelska wycisnęła łzy na oczy każdego, kto ją widział. Przypomniały się te dawne chwile, kiedy w takich okolicznościach prymas polski wkładał korony na głowy królów, przypomniały się wielkie chwile, pełne chwały i potęgi.

Teraz korony królewskie złożono w muzeach — czasy się zmieniły... Ale uroczystość niedzielna była czemś więcej, niż koronacyą króla. Prymas polski, udzielając błogosławieństwa Piłsudskiemu, przedstawicielowi polskiego ludu — lud ten do władzy i rządów koronował, lud ten do władzy namaścił. Otworzył nową kartę w historyi: po Polsce królewskiej i szlacheckiej, po Polsce w niewoli, otworzył białą jeszcze kartę Polski ludowej, którą lud ten ma dopiero zapisać.

Dlatego ta chwila jest tak doniosła w dziejach narodu.

W czasie uroczystości zstąpił Naczelnik do grobów królewskich i tam na sarkofagu poprzednika swojego, Naczelnika Kościuszki, złożył wieniec z kwiatów, chcąc tem zaznaczyć swą łączność z pierwszym budowniczym nowej Polski.

My ze swej strony z żalem musimy zaznaczyć, że

udział polskiego chłopa w uroczystościach był nie tak liczny, jakby należało, jakbyśmy chcieli. Wina leży w komitecie miejskim, który na czas nie zawiadomił właściwych czynników, starając się wyłącznie o sprowadzenie chłopskiej banderyi. Banderya — to nie przedstawicielstwo chłopa — to pawie piórko — i z tem należałoby już raz skończyć. Przedstawicielstwo chłopa, to nie zabawka magistracka, ani pańska. O tem niech „komitet“ na przyszłość pamięta.

Trzy dni w Wilnie.

Napisał analfabeta sejmowy.

W czasie tej światowo-krwawej wojny pokazało się jedno, że wszystkie fortece, wszystkie obronne twierdze nie są zdolne oprzeć się ludzkiej potędze i że mając ich dużo i niby dobrze obwarowanych, jeszcze się nie jest pewnym. Pokazało się, że mur dzielnych piersi ludzkich jest największą potęgą i że poza wszelkim materyałem ludzkich wynalazków wojennych potrzeba ludzi z rozumem, ludzi mądrych, którzyby nietylko umieli skutecznie walczyć i zabijać, ale którzyby dali narodowi sposób do życia, którzyby dali światło wszechstronne narodowi, bo juścić z gluptakami nikt się liczyć nie będzie, bo tacy mogą wiele zburzyć i zniszczyć, ale zbudować niczego nie są zdolni. Wiedząc o tem, my, analfabetyczni niby, posłowie, staramy się nietylko o pokarm dla ciał naszych wyborców, ale i o ich oświatę, dając lepsze płace nauczycielstwu, żądając od nich wydatniejszej pracy (czy się to komu podoba, czy nie), i dążyć będziemy do ulepszenia całego szkolnictwa.

Musimy mieć naszych ludzi mądrzejszych, to nic nie pomoże!

Tak też myśleli i ci ludzie w bratniem mieście litewskiem Wilnie, otwierając uniwersytet czyli szkołę najwyższą, którą zowią „Alma Mater“, czyli po polsku „Matka żywicielka“.

Na to wielkie święto pojechał sam naczelnik P i ł s u d s k i, marszałek Sejmu T r ą m p c z y ń s k i, kilkunastu posłów sejmowych, z tych, co to znają się już conieco na literach; nic też dziwnego, że i nasz Klub Piastowców, nad którymi się tak jadowicie znęcają różne pismaki i rozmaici podskakiewicze, nazywając nas analfabetami, uchwalił wysłać swych delegatów do Wilna, aby świadczyli, że i chłop polski rozumie wartość nauki, a zatem i znaczenie takiego uniwersytetu.

Cośmy tam widzieli i słyszeli, a więcej w swych analfabetycznych sercoskach odczuli, chcę wam, szanowni czytelnicy „Piasta“, w krótkości opisać, lubo nie wiem, czy znowu jaki ksiądz katecheta Jeż nie da mi „pucówki“ za moje pisanie.[1])

Sejm odroczony do 14 października. Posłowie stawili się na dworcu wiedeńskim, gdzie widzieć można było grupy naszych dostojników kościelnych, jenerałów i mnóstwo oficerów w pysznych mundurach, a wszystko z rozpromienionemi obliczami, wszystko pełne radości i nadziei, że będzie w Polsce coraz lepiej. Giną stany, giną stronnictwa. Socyalista wsiada obok księdza, „analfabetyczny“ ludowiec obok profesora, który zna się sporo na pismach, a wszystko zapomniało o walkach partyjnych, wszyscy mają jedno na myśli: obaczyć ukochane Wilno i złożyć hołd nowopowstałej szkole.

Człek durny, bo durny, ale mimowoli pyta się w duszy, czemu taka idylla nie jawi się w Sejmie? Czemu jedni i drudzy nie zrobią złotego mostu do siebie? Tam przecież niema Niemców lub ludzi innej narodowości, ale dzieci jednej matki, i każdy wrzeszczy, że Polskę kocha, że ją chce budować i t. d. Niestety, nie mogą się jakoś dzieci jednej matki zrozumieć. Widno, że albośmy byli w niewoli za długo, albo za krótko. I gdy jedni krzyczą, jak owi potępieńcy w Komedyi boskiej Dantego: „po co ty trzymasz“, to drugi mu odpowiada: „a po co ty rzucasz?“. Tylko gdy tu jeden powiada: „daj“, to drugi z uporem wrzeszczy: „dam ci figę“! A jednak, głodnym coś dać mus i potrzeba!

Parowóz mija cytadelę, świadka barbarzyńskich mordów durnych Moskali, którzy się silili na zgnębienie narodu polskiego, protegując chytrych Niemców, którzy tu rej wodzili, szczując Moskwę na nas, z jednej strony, a z drugiej myśląc, jakby Moskali zakatrupić i posiąść ich zdobycze.

Przed samą wojną doradzili Moskalom, że cytadela i forty okoliczne na nic się im nie zdadzą, to też forty okoliczne wysadzono w powietrze, a cytadelę musiano opuścić sromotnie.

Nad Bugiem zwróciły mą uwagę mocno nizinne łąki, których ostre trawy (rzeżuchę) ludność składa w liczne kopy. Wojska rosyjskie w r. 1915, miały u nas nad Wisłą stąd siano. Dzikie kaczki i inne ptactwo wodne ma tu swobodne życie i widok tych łąk na wiosnę musi wspaniale wyglądać.

Minąwszy stacyę większą B i a ł y s t o k, wjeżdża się po prowizorycznym moście na Niemnie do G r o d n a.

Brzegi Niemna, obrosłe drzewiną, prezentują się bajecznie. Księżyc blady odbijał swe oblicze w pięknej rzece litewskiej, którą chyba znacie, choćby z tej pieśni: „Za Niemen, za Niemen i pocóż za Niemen“.

Ponieważ most kolejowy zniszczony, przeto jest obecnie prowizoryczny, który się trzęsie sporo, gdy pociąg pomaluteńku po nim się plezie, a podróżni spoglądają dość niewyraźnie na odległość od wody 21 metrów przeszło — bo, broń Boże wypadku, trzebaby spory szmat lecieć, i kto wie, czyby się skończyło tylko na obynęciu się w pięknej wodzie Niemna.

Gdy nasze wojska zdobywały Grodno tego roku, Niemcy chcieli od nich 2500 tys. marek za drugi most. Gdy się to nie stało, wysadzili most w powietrze.

Któryż Polak nie zadrży na to słowo Grodno?

Tu, na Sejmie, podpisali rozbiór Polski polscy posłowie, umiejący znakomicie pisać, między którymi nie było żadnego analfabety posła. Wszyscy byli uczeni, wszyscy możni i wielcy, Ojczyzna obdarzyła ich tysiącami morgów roli i lasów, nadała im moc honorów i orderów, dała im w poddaństwo tysiące bydełka roboczego, zwanego pogardliwie chłopami, i za to tak się jej odpłacili w Grodnie. Oni — piśmienni!

Poniża się dziś posłów chłopskich w Sejmie, i powołuje się na Sejm czteroletni, a dzisiejszy. I cóż? Zapominają ci braciszkowie, że: „w słowach tylko chęć widzim, w d z i a ł a n i u potęgę“. Uchwalił Sejm czteroletni, co prawda, stutysięczną armię, ale czy była? Czy możni dali na nią potrzebne pieniądze? Była garść ludzi

[1]) W „Gazecie Kościelnej“ ks. Jeż wytknął mi moją uwagę, gdym opisywał wycieczkę do Poznania. Da Bóg, odpowiem temu jegomości, jak wypada. *(przyp. autora).*

prawdziwie kochających i służących Ojczyźnie, ale czy czy większość zdrajców nie wzięła góry? A dziś analfabeci — uchwalili krociową armię; chłopi oddali swe dzieci na ołtarz Ojczyzny, które nie rozbijają się po warszawskich brukach, ale walczą na frontach, o chłodzie, jeżeli nie o głodzie.

Ci analfabeci uchwalają i uchwalać będą miliardowe kredyty, aby ta armia spełniła swe zadanie. I za to obłazi ich szpetne robactwo od tych, którym trudno się z tem pogodzić, że i lud ma także coś dzisiaj do żądania.

Tamci radzili 4 lata i państwo miało aparat administracyjny i wogóle funkcyonujący; nie był kraj wyniszczony tak wojną — jak dzisiaj. Wielkie, zamożne rody mogły mieć milionową armię, byli oczytani po francusku i polskiego coś umieli, a cóż zrobili?

Nie, panowie, tą drogą się nie dąży do porozumienia z analfabetami w Sejmie i oni waszemi głupio-kłamliwymi artykułami o spódnicy córki Witosa się nie poprawią.

Takie i tym podobne refleksye nasuwał mi widok Grodna, którego jednak zwiedzić nie mogłem. Moja „analfabetyczna“ duszyczka zadumała się, myśląc, ażali się ludzie piśmienni nie zmienią, i w takim nastroju dojechaliśmy do Wilna.

Kuba z nad Wisły.

Kilka uwag o budowie szkolnictwa powszechnego.

W całokształcie spraw, wchodzących w zakres budowy państwa, pierwszorzędną rolę odgrywa organizacya szkolnictwa. Szeroko pojęta oświata ludu i celowe wychowanie młodzieży wytworzy bowiem podstawy wydatnej i celowej produkcyi, potrafi złagodzić skutki radykalniejszych reform społecznych, uzdolni szerokie masy ludu do zrozumienia wielkich myśli państwowych, uświadomi je pod względem obowiązków wobec narodu i państwa, wytworzy z ludu społeczeństwo jednostek uobywatelonych. Tak ważna instytucya społeczna, jak szkoła, powinna rozwijać się pod ciągłą kontrolą społeczeństwa, zarządzenia co do jej pierwszych form ustroju nie powinny być ustalane jedynie przez teoretyków przy zielonym stole, lecz przy żywym udziale czynnika obywatelskiego.

Ministerstwo wyznań i oświecenia publicznego gorączkowo pracuje nad rozbudowaniem szkolnictwa, lecz ogół o tej pracy wiedział dotąd bardzo nie wiele, a że szare życie codzienne wysuwa i na polu szkolnictwa mnóstwo trudności, których niezupełnie zorganizowane władze szkolne często doraźnie usunąć nie mogą, łatwo wytwarza się w opinii publicznej przekonanie, że na polu szkolnictwa panuje zastój.

Ażeby zapobiedz tego rodzaju opinii, wreszcie, ażeby pracom ministerstwa nadać ducha obywatelskiego i wprowadzić większą harmonię pomiędzy pracami ministerstwa a Sejmu, komisya oświatowa uprosiła ministra wyznań i oświecenia publicznego, p. Łukasiewicza o obszerniejsze sprawozdanie ze stanu szkolnictwa, jakoteż o nakreślenie planu prac w zakresie ustawodawstwa szkolnego, według którego ministerstwo zamierza postępować.

Sprawozdanie to złożył minister Łukasiewicz na posiedzeniu dnia 17 października b. r. Oto szereg szczegółów z tego sprawozdania z zakresu szkolnictwa powszechnego na terenie Kongresówki.

Stan tego szkolnictwa jest oczywiście bardzo jeszcze niezadawalający. Nie może też być inaczej, jeżeli uwzględnimy fakt, że szkoły powszechnej szerszej pojętej w Kongresówce nie mieliśmy dotąd i że stan ekonomiczny kraju tylko powolny umożliwia postęp. Niema przedewszystkiem budynków szkolnych, a budowa nowych natrafia na wielkie trudności. Jest to obowiązek gmin, którym państwo będzie musiało przyjść z wydatną pomocą. Około 10.000 szkół i 14.000 nauczycieli — to obraz cyfrowy szkolnictwa Kongresówki, bardzo wiele mówiący. Przeciętna szkoła zatem jest jednoklasówką o czterech oddziałach; szkoły wyżej zorganizowane cztero- i pięcioklasówki są bardzo rzadkie, nie mówiąc już o siedmioklasówce, szkole powszechnej o pełnej organizacyi. Postęp pod względem organizacyi, powinien się odbywać w szybkiem tempie, gdyż już obecnie liczba uczniów jest tak duża, że wymagałaby conajmniej trzy razy tylu nauczycieli, aniżeli ich szkolnictwo faktycznie posiada.

Lecz to druga wielka trudność na polu szkolnictwa powszechnego. Tych 14.000 nauczycieli Kongresówki w wielu wypadkach nie posiada przepisanej kwalifikacyi a nowe szkoły tymczasem wymagają stałego zasilania kraju personalem nauczycielskim. Chodzi o wychowanie w jak najkrótszym czasie jak największej ilości nauczycieli o jak najlepszej kwalifikacyi.

Ministerstwo stara się temu zadaniu podołać przez dokształcenie nauczycieli bez kwalifikacyi i przez celowe urządzenie seminaryów nauczycielskich. W celu dokształcania nauczycieli, ministerstwo urządziło 89 kursów wakacyjnych czterotygodniowych, w których wzięło udział około 3.500 uczestników, poza tem z inicyatywy ministerstwa odbyło się 8 konferencyi pedagogicznych, roczny kurs dla wybitniejszych nauczycieli, ażeby wyprodukować pewną ilość nauczycieli na odpowiedzialniejsze stanowiska w szkolnictwie powszechnem, tworzy się biblioteki szkolne, wydaje się celowo opracowane programy szkolne, a zamierzone jest wydawanie pedagogicznego kwartalnika.

Dla stałego zasilania szeregów nauczycielstwa istnieje w kraju 29 państwowych i 19 prywatnych seminaryów nauczycielskich. Oprócz tego utworzono seminaryum dla nauczycieli dzieci głucho-niemych, państwowe kursa dla nauczycielek robót ręcznych, seminaryum dla ochroniarek i uzupełniające kursa dla uczniów szkół średnich (absolwentów 6 klasy), którzy pragną się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Zadaniem kursów tych jest przygotować ucznia do matury seminaryalnej.

Szkoły powszechne niżej zorganizowane nie mogą dostarczyć seminaryom odpowiedniego materyału uczniów, okazała się wobec tego potrzeba przygotowania młodzieży do nauki w seminaryach nauczycielskich. Zadanie to spełnić mają kursy wstępne do seminaryów czyli preparandy, mające obecnie 1.880 uczniów. Niedobrze się stało, że te preparandy, urządzenia w każdym razie przejściowe, zorganizowano, jako samodzielne zakłady — zamiast je oprzeć o seminarya nauczycielskie.

Ministerstwo stara się wnieść trochę systemu także w wewnętrzne życie szkoły. W tym celu ustaliło pro-

gram szkół jedno i dwuklasowych, uwzględniając nowoczesne prądy wychowawcze jak myśl szkoły pracy i unikając błędów, wytykanych szkole dotychczasowej (werbalizm, przeładowanie pamięci i t. d.

Uczniowie, którzy przeszli cztero- lub pięcioletnią naukę szkół jedno- i dwuklasowych, mają przed sobą jeszcze dwa lata nauki uzupełniającej. Urządzenie to jest natury przejściowej, dopóki dzieci szkół niżej zorganizowanych nie będą miały w najbliższej okolicy szkół siedmioklasowych, w których mogłyby kontynuować swe wykształcenie. Celem nauki uzupełniającej będzie bowiem pobudzanie do czytania książek, rozbudzanie zamiłowania do wiedzy, staranie, by uczeń, który nie zdołał w tak krótkim czasie ugruntować wiedzy, przez zaniedbanie ze strony wychowania, nie powrócił do analfabetyzmu.

To krótko ujęty obraz szkolnictwa powszechnego w Kongresówce. Obraz to jeszcze ponury, pomimo znacznych wysiłków na tem polu ze strony najwyższej władzy szkolnej.

Nam, przedstawicielom wsi, terenu najniższego rozwoju szkolnictwa, nasuwa się niejedna refleksya przy rozpatrywaniu tego stanu. Dążąc do wielkich reform społecznych, do podniesienia produkcyi przez celowe wykształcenie zawodowe, pamiętać musimy, że to możliwe jest tylko przez oparcie różnych szkół i kursów i instytucyi społecznych o dobrze zorganizowaną, pełną ducha obywatelskiego, promieniejącą życiem szkołę powszechną. Krótki okres nauki w szkołach niżej zorganizowanych kryje dużo niebezpieczeństwa, którego, obawiam się, nie usunie nauka uzupełniająca, szczególnie, jeżeli to nie będzie nauka, oparta o jasno sformułowany program. Zdążać musimy do powszechnego wykształcenia zawodowego, opartego o obowiązkową, siedmioletnią szkołę powszechną; narazie to piękny cel, lecz bardzo jeszcze daleki i trzeba będzie całych lat usilnej pracy nietylko ze strony władz szkolnych, ale także ze strony społeczeństwa, dużych ofiar ze strony gmin i państwa, nadzwyczajnych wysiłków i obywatelskiego ducha nauczycieli, ażeby naszą szkołę ludową postawić na równi z zachodem, zrobić z niej wielką dźwignię społeczeństwa, która potęguje twórczość i żywotność milionowych warstw ludu.

Paweł Bobek, przew. sejmowej komisyi oświatowej.

Kilka słów na czasie.

Białawoda, w Kreśnieńskiem.

Smutna to rzecz, iż w dwunastym miesiącu istnienia zmartwychwstałej Polski taki panuje zamęt w pojęciach, że ludzie nie chcą zrozumieć znaczenia pracy. Robotnicy w kopalniach, zamiast słuchać swojego rządu, strajkują, domagają się jak najmniej godzin pracy, a jak największych dochodów.

Praca jest obowiązkiem człowieka. Kto nie chce pracować, temu nie powinno się dawać jeść. My robotnicy rolni, pracujemy od 5 godziny rano do 8 wieczór za 8 do 10 koron. Jakkolwiek praca to ciężka i mam sam tylko tyle, co zarobię u ludzi, jestem z niej zadowolony, bo trudno, by odrazu wszystko było dobrze. My, robotnicy rolni i rolnicy zależni jesteśmy od Boga, od pogody. Tego roku aż żal patrzeć, gdy w młocarni młóci się zboże i widzi, jak z kopy jest tylko 44 litry ziarna. Dawniej bywało i po 200 kilo pszenicy. Napracować się było trzeba tak, jak za dobrych czasów, a rezultat bardzo lichy. Gdy my nie będziemy robić od świtu do nocy, to nie będziemy mieli z czego żyć, nie będą miały żywności miasteczka i miasta. Czas najwyższy, by ludzie u nas zrozumieli, że pracować powinni nietylko dla siebie, ale i dla drugich. Jedni pracują głową, drudzy rękami, ale to nie powinno być powodem zawiści. Pracujmy więc, bo pracą tylko zdołamy utrzymać niepodległość ojczyzny naszej.

Jan Sołtys.

Polityczny bandytyzm.

Na wszystko możemy się w naszej kochanej młodej Polsce skarżyć, tylko nie na brak wszelkiego rodzaju zbawców narodu. Nigdzie, w żadnem państwie na całym świecie, niema zapewne tylu stronnictw, partyi i odłamów co u nas, gdzie nieledwie każdy redaktor brukowego pisma w mieście, a znowu radca powiatowy na wsi, chciałby być przedstawicielem jakiegoś odłamu politycznego. Co najmniej co dziesiąty człowiek w Polsce, to „urodzony poseł“, a im kto mniej ma doświadczenia i nauki, tem większe stanowisko chciałby w społeczeństwie zająć.

Nie za pracę i prawdziwe zasługi zyskuje się u nas uznanie, ale za przechwałki i głośne gadanie na wiecach, a im kto więcej pomyj na głowę przeciwnika wyleje tem głośniejsze zyska oklaski. Bo czyż na wiecach i zgromadzeniach mówi się ludowi prawdę, czy krytykuje się przeciwnika sprawiedliwie, polemizuje uczciwie, ocenia pracę tak, jaką ona jest? Tak się robi może gdzieindziej, ale nie u nas. Siebie pod niebiosy wynosić, przypisać sobie wszystkie zasługi, a drugiego posła z przeciwnego obozu zrobić nieledwie zbrodniarzem, oto robota naszych lewicowych stronnictw i posłów z obozu stapińszczyków i socyalistów.

Brak słów na napiętnowanie podobnego rodzaju roboty. To przecie nie praca dla ludu, to zwykły polityczny bandytyzm, trucizna, którą jeszcze, niestety, lud się czasem upaja, zamiast wtłoczyć takiemu krzykaczowi z powrotem do gardła jego bezczelne i głupie docinki.

Kto miał sposobność nasłuchać się podobnej paplaniny, a ma jaki taki wyrobiony sąd o pracy politycznej naszych posłów, to chociażby nawet z przeciwnego był obozu, gorycz mu serce zaleje i przypomni sobie słowa starej „legunowej“ piosenki:

„O Polsko, powstań w cudnym śnie,
Gdy lada dr... cię wskrzesza“.

A nasza prasa, te różne „organa“ stronnictw, dzienniki i tygodniki, czy stoją na wysokości zadania i etyki dziennikarskiej? Też nie. Całe stosy drukowanej bibuły wychodzą tylko po to, aby partyjne porachunki w niej załatwiać, na przeciw[illegible]ch sobie użyć, obedrzeć ich ze sławy i dobrego im[illegible] i podkopać do nich zaufanie ludu. Niby z pod zi[illegible]k grzyby po deszczu, ukazują się jedno po drugiem przeróżne pismidła i pisma ulotne, broszury, pisane stylem iście [illegible]eckim, dotychczas nie praktykowanym, a dającym się jedynie porównać z owemi „Wrzaskami“ i „Wyciami“, o jakich

wspomina Mark Twain, zmarły amerykański pisarz w no welce p t.: „Dziennikarstwo amerykańskie“. — Gdyby Mark Twain żył i pisał w Krakowie, to napewno odtworzyłby redaktorów takich n. p. piśmideł, jak „Przegląd Tygodniowy“ i „Wolny Głos“, jednego w roli bandyty z nożem i rewolwerem w ręce, a drugiego w roli psa, latającego w kółko za swoim własnym ogonem.

Zastanawia tu fakt, że wobec ogólnego braku papieru i środków drukarskich, najpoważniejsze i najlepiej stojące pisma prawie zawsze walczą z brakiem papieru, a podobne „Wrzaski“ mają i papieru podostatkiem i jeszcze tysiącami mogą być w niektóre powiaty za darmo rozsyłane! Że jakieś gadzinowe fundusze na podobne wydawnictwa istnieją, o tem niema dwóch zdań; wrogowie ludu robią przecież wszystko, aby nas chłopów i ruch ludowy stłumić, a ponieważ inaczej nie mogliby tego dokazać, jak przez utrącenie naszych przywódców ludowych, więc huzia na posłów Witosa i Rączkowskiego. Postępnją zresztą w myśl słów Ewangelii: „Uderzę w pasterza a rozprószą się owce“, tylko że te życzenia bandytów „dziennikarskich“ nie spełnią się nigdy, bo lud nasz zanadto wyrobiony i lada paszkwile ani nawet moc dyabelska tego zaufania ludu do naszych posłów nie wyrwie.

Rewolwerowym pismakom wtóruje dzielnie partyjna prasa „Przyjaciel“ i „Prawo Ludu“. Weźmy n. p. pierwszy lepszy artykuł p. Sanojcy. Czy znajdzie się choć jeden artykuł naprawdę pouczający, bez zjadliwych wycieczek przeciwko Piastowcom? Nie! Same szczucia i demagogiczne hasła, a im bardziej są nieziszczalne, tem je więcej autor zachwala. Aby ciągle podsycać bratobójczą walkę w obozie ludowym, nie cofa się nawet przed ordynarnemi kłamstwami, bo inaczej nie mógłby przecież wkońcu twierdzić, że „Piastowcy zdradzają lud“.

W tensam ton uderza i socyalistyczny organ, którego nawet szanujący się robotnik czytać z tego powodu nie chce. Nie czyta go tembardziej chłop, bo oprócz równie bezczelnych, jak głupich, napaści na naszych posłów i działaczy ludowych, zwłaszcza z Wielickiego, nic tam więcej nie znajdzie.—Kilku czerwonych krzykaczy i pismaków odsiaduje już karę za oszczerstwo w kryminale; nic to nie pomaga; czerwoni towarzysze nie mogą żyć i działać bez rzucania oszczerstw.

Także i poważny profesor, p. redaktor Rymar, naśladuje, choć trochę wstydliwie, w „Wieńcu-Pszczółce“ owych radaktorów-bandytów. W numerze 37 „Wieńca-Pszczółki“ w artykule p. t.: „Więcej chleba“ dowodzi, iż: „rolnicy kląć będą Piastowców, bo nie postarali się zawczasu o nawozy sztuczne, których brakuje“. Na innem znowu miejscu dodaje, że „Piastowcy twierdzą, że im kto głupszy, tem lepszy na posła“. — Co do pierwszego twierdzenia, to wiadomo, że nietylko w Polsce, ale na całym świecie nawozów sztucznych brakuje, z rękawa ich więc ani nawet Piastowcy nie wytrzepią, o tem p. Rymar wiedzieć powinjen. Nie mamy przecież w Polsce fabryk nawozów sztucznych, większą ich część sprowadzało się przed wojną z Niemiec, Czech i Śląska i niektóre, jak kainit, z Kałusza. Saletra została użytą do celów wojennych, a sprowadzić nawozów znikąd nie możemy z wiadomych powodów. Drugie twierdzenie p. Rymara wzbudza uśmiech politowania. Gdzieżeś to, panie redaktorze słyszał, że Piastowcy twierdzą „że im kto głupszy, tem lepszy na posła“. Piastowcy mogą najwyżej twierdzić, że p. redaktor „Wieńca-Pszczółki“ zdziecinniał, skoro takiemi bredniami karmi swoich czytelników.

O innych, wrogich nam pismach, jak n. p. o „Ludzie Katolickim“ nawet i wspominać szkoda. Niech sobie katoliccy redaktorowie i księża dalej pogańskim stylem piszą; pies szczeka, wiatr poniesie, a polityka ludowa pójdzie swoim torem.

Chodzi o co innego. Tak walka partyjna jak i krytyka wzajemna, nie umilknie, bo ludzie są ludźmi, walczyć zawsze o swoje ideały i przekonania będą, trudno też żeby w całej Polsce ludzie jednakowo myśleli, skoro zgody i jedności nieraz w małej gminie czy nawet rodzinie brakuje. Ale ten bandytyzm polityczny, o jakim wspomniałem, to szkalowanie się wzajemne zniknąć powinno, taksamo, jak powinny być ustalone jakieś granice, w których pisać wolno. Na wzór Izb lekarskich, adwokackich i inżynierskich powinny być stworzone Izby dziennikarskie, któreby stały na straży godności i etyki stanu dziennikarskiego w Polsce. Zaś dziennikarzy-bandytów, szarpiących honor i cześć zasłużonych ludzi, powinno się usunąć z widowni. Od tego jest sąd, aby sądził ludzi, a nie dziennikarz bandyta. Odpowiednie wnioski postawiono już pono na zjeździe literatów w Warszawie, chodzi tylko o ich wykonanie. *Maciej Czuła.*

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 b. m. toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem aprowizacyjnem rządu. Sprawa ta niesłychanie ważna, łączy się ściśle ze zgłoszonym przez nasz klub wnioskiem

o wprowadzenie wolnego handlu.

Imieniem naszego klubu zabrał głos poseł Władysław Grzędzielski i w świetnej mowie, którą poniżej podajemy w streszczeniu, wykazał, że jedynem wyjściem z obecnej ciężkiej sytuacyi jest wprowadzenie wolnego handlu, a krokiem bezcelowym, mogącym tylko rozgoryczyć masy, byłoby wprowadzenie sekwestru zboża, czego się nieustannie domagają socyaliści, wykazując tem najdobitniej, że są wrogami chłopa.

Mowa posła Grzędzielskiego.

Poseł Grzędzielski mówił mniejwięcej co następuje:

Przed dwoma miesiącami uchwalił Sejm drogą kompromisu nowy plan gospodarczy na rok 1919/20. Zdawało się, że przejdziemy już do czynności wykonawczych, t. j. dostarczenia żywności. Nadzieja ta zawiodła. Dziś stoimy przed nowem zadaniem w warunkach nierównie trudniejszych. Rząd chce, by **z monopolu przejść do sekwestru. Przed tym ryzykiem musimy przestrzedz.** Rząd poszedł za tem, co w ustawie było najłatwiejsze, t. j. za kontyngentem. Najłatwiejsze dlatego, że wydaje się zarządzenia przy zielonym stoliku, a resztę wykonują żandarmi. **Mimo gróźb, jakie padają, podtrzymujemy nasz wniosek o wolny handel** i mamy do tego słuszne powody. **Handel ten już się faktycznie zaczął** w sierpniu nielegalnie, cen monopolowych nikt nie płaci, a nawet nikt nie żąda. Wojsko oddawna już płaci ceny wyższe, nawet po koron 550 za centnar. Należy otworzyć granice dla przywozu zboża z zagranicy. Minister

skarbu zakłada veto, bo to nam psuje walutę. Ale jest to żałowanie grzechów po śmierci, gdyż nasza waluta już się zepsuła. Wprowadzenie sekwestru ma być pierwszym objawem silnej ręki rządu. Wolałbym mówić o polityce silnej głowy.

Jeżeli na Polsce spoczywają ciężary, to w celu ich usunięcia nie wystarczy podłożyć dźwignię tylko pod jedno miejsce. Nie uwzględnia się słusznych życzeń naszej wsi Chłop nie ma pługa ani brony, ani ubrania i mimo uchwały sejmowej rząd w tym kierunku nic nie zrobił. Silna ręka jest potrzebna na innem polu. W sierpniu na konferencyi w ministeryum kolei żelaznych wyszło na jaw, że **warszawskie warsztaty w ciągu pół roku zrekonstruowały tylko jedną lokomotywę.** [illegible]botnicy tłómaczyli się tem, że jest między nimi 30 [illegible]wików, którzy pracę hamują. (*Głos:* Na strycze[illegible] chęć wsi nie jest bynajmniej jedyną przyczyną [illegible] w dostarczaniu zboża. **Są wypadki, że chłopi przywożą zboże, a niema nikogo, ktoby odebrał.** To jest demoralizacya. Zresztą rząd sam tak postępuje co do cen. Mowca odczytuje depeszę, którą wysłała sekcya ministerstwa aprowizacyi w Krakowie do podwładnych starostw. Z depeszy tej wynika, że urząd zbożowy kalkulował różnicę cen zakupna i sprzedaży zboża na 35 proc. Ustawa sejmowa o sprzedaży zboża ustanowiła, że ceny zboża mają być kalkulowane przez nasze organizacye lokalne. Jeżeli się dolicza 35 proc., to jest to l i c h w a niczem nieusprawiedliwiona. Obecnie komisya prawnicza kończy obrady nad odnośnemi ustawami. W niektórych wypadkach nazuaczono nawet karę śmierci. Mowca konkluduje, że **p r z e z z a p r o w a d z e n i e w o l n e g o h a n d l u d o ż y j e m y n o w e g o o k r e s u g o s p o d a r c z e g o, lepszego niż obecnie.**

Po przemówieniu posła Grzędzielskiego sprawe odesłano do komisyi aprowizacyjnej, która radziła przez cały ubiegły tydzień, i na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu przyjść ma z wnioskiem o wprowadzenie wolnego handlu z tem, **że naprzód rolnicy muszą złożyć przepisany kontyngent w wymiarze wyższym trochę niż dotychczasowy.**

Następnie wywiązała się dyskusya nad ustawą

o zmianę nazwiska.

Uchwalono, że zezwolenie na zmianę nazwiska wydawać będzie tylko ministerstwo spraw wewnętrznych za opłatą 3000 marek, względnie 4500 koron z tem, że ludzi ubogich może minister częściowo lub zupełnie od tej opłaty uwolnić. W podaniach o zmianę nazwiska należy wyłuszczyć powody zmiany, przyczem zastrzeżono, że brzmienie nazwiska niepolskie nie jest dostatecznym powodem do jego zmiany.

Sprawa strajku rolnego.

Następnie odczytano nagły wniosek posła G ł ą b i ń s k i e g o, wzywający rząd, aby z całą energią wystąpił przeciw agitatorom, którzy zamierzają wywołać strajk rolny. Przeciwko temu wnioskowi wystąpili socyaliści, wniosek jednak uzyskał nagłość. Nasi posłowie głosowali bowiem za nim. Wkońcu odesłano do komisyi robót publicznych nagły wniosek socyalistów o uruchomienie robót publicznych.

Następne posiedzenie odbyło się w piątek dnia 17 b. m. Na wstępie odczytano szereg interpelacyj, między innemi, interpelacyę posłów: M a ś l a n k i i R ą c z k o w s k i e g o w sprawie wstrzymania budowy kliniki ginekologicznej i Akademii górniczej w Krakowie, posła W i t o s a **w sprawie niewypłacania pensyj wdowom i sierotom po wojskowych b. armii austryackiej,** przynależnych do państwa polskiego, posła B a r d l a **w sprawie rugowania z Moraw przez urzędników czeskich osiadłych tam z dawna polskich mieszkańców.**

Następnie Sejm uchwalił wnioski, przedłożone przez posła Władysława G r a b s k i e g o, o **zaprowadzenie porządku w ruchu kolejowym**, o zakupno automobilów ciężarowych do rozwożenia środków żywności i o dostarczenie przez wojsko automobilów ciężarowych wojskowych do tego samego celu.

O nawozy sztuczne.

W dalszym ciągu obradowano nad wnioskiem nagłym posła S t o l a r s k i e g o w sprawie zaopatrzenia rolników w superfosfaty. Poseł S t o l a r s k i, imieniem komisyi rolnej, prosił, aby rząd zakupił i sprowadził odpowiednią ilość nawozów fosforowych. Po przemówieniu ministra rolnictwa, p. C h m i e l e w s k i e g o, uchwalono wezwać rząd, by sprawą dostarczenia nawozów najenergiczniej się zajął i składał komisyi rolnej co miesiąc sprawozdanie z rezultatu swoich zabiegów.

O braci naszych, wyłączonych z pod plebiscytu.

Z kolei Sejm zajął się sprawozdaniem komisyi zagranicznej o wniosku nagłym posła Wojciecha R o j a w sprawie plebiscytu na Spiszu, Orawie i w Czadeck[illegible], oraz o wniosku nagł[illegible] [illegible]raunsdorfa z Poznańsk[illegible]go w sprawie prz[illegible] do Polski kresów zachodnich. Sprawę Spisza i [illegible]rawy referował poseł O s i e c k i. sprawę drugą poseł B r a u n s d o r f. Sejm uchwalił wniosek komisyi, wzywający rząd, w myśl wniosku posła Roja, aby przedsięwziął wszelkie kroki, by p l e b i s c y t n a S p i s z u i O r a w i e **rozszerzony został na pominięte przez komisyę Cambona rdzennie polskie obszary,** a mianowicie na okręg czadecki i dolinę spiską po lewym brzegu Popradu, jakoteż, by komisya graniczna, mając ustalić granice między Polską a Niemcami, powołała przedstawicieli polskiej ludności, oraz by poczyniono kroki u tej komisyi, **by wogóle wszystkie wsie polskie były przyłączone do Polski.**

Na tem posiedzeniu Sejmu wpłynął wniosek nagły posła Ś w i d y **w sprawie urlopowania studentów ochotników na studya,** oraz wniosek nagły posła M a r k a o natychmiastowe przystąpienie do **budowy zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku** nad Dunajcem.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

W sprawie grabieży, dokonywanej przez komitet walki z lichwą w Pilźnie. Na posiedzeniu Sejmu dnia 17 b. m. wniósł poseł **Adam Krężel** i tow. interpelacyę do rządu w sprawie g r a b i e ż y d o k o n y w a n e j n a S p ó ł c e p r o d u c e n t ó w b y d ł a w P i l ź n i e i innych producentach w pow. pilzneńskiem przez tak zwany „Powiatowy komitet walki z lichwą" w Pilźnie. W interpelacyi podniósł poseł K r ę ż e l, że pow. komitet walki z lichwą w Pilźnie z a b i e r a w ł o ś c i a n o m p o d o w o l n y c h p r z e z s i e b i e u s t a l o n y c h c e n a c h, p r o d u k t a r o l n e, przywożone na targ do Pilzna, a nie walczy

wcale z lichwiarzami. Prezesi tego komitetu, p.p. Dobrzański i Grzesa, ustanowili cenę mięsa dla Pilzna po 17 koron, dla wsi zaś po 24 K za kilo. Co więcej, ów komitet przy pomocy żandarmeryi zabiera przemocą pow. Spółce producentów bydła i nierogacizny bydło spółkowe, płacąc je 50% mniej ceny nabycia, tak, że Spółkę wprost rujnuje. Jest to pospolita grabież. Interpelanci domagają się pociągnięcia owego osławionego komitetu do surowej odpowiedzialności.

W sprawie nadużyć służbowych oficerów żandarmeryi. Na posiedzeniu Sejmu 17 b. m. wniósł poseł Przewrocki i tow. interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych i wojskowych w sprawie niesłychanego wprost postępowania porucznika lotnej żandarmeryi, Rębacza, we wsiach Pruchnik, Rączyna i Żurawiczki w pow. jarosławskim. Ów p. Rębacz, jak o tem swego czasu w „Piaście" pisaliśmy, przeprowadzając w owych wsiach rewizyę, bił mężczyzn i kobiety, znęcał się i katował najniewinniejszych ludzi. Poseł Przewrocki przedstawił w interpelacyi dokładny opis skandalicznego zachowania się p. Rębacza, przytoczył świadków i zażądał najsurowszego ukarania owego, na pańskich wzorach ukształconego, żandarma.

Drugą interpelacyę w sprawie tego samego p. Rębacza i jego niesłychanie brutalnego zachowania się w kilku wsiach powiatu łańcuckiego i przeworskiego, między innemi w Gorliczynie, Rozborzu i Grodzisku, wniósł poseł Pieniążek. Tam pan Rębacz poprostu mścił się na ludności za jej polityczne przekonania, gdyż kazał bić nawet starych ludzi, wołając: „wyście chcieli pańskich gruntów, to my wam damy baty!" Poseł Pieniążek podał w interpelacyi szereg jaskrawych faktów „urzędowania" p. Rębacza, przytaczając nazwiska.

Mamy nadzieję, że rząd zrobi, co do niego należy i że z p. Rębaczem zrobi porządek.

O szkoły ślusarskie i przemysł ślusarski w Świątnikach Górnych. Na posiedzeniu Sejmu dnia 17 b. m. wniósł poseł dr Bardel i tow. wniosek, wzywający rząd, aby istniejącą w Świątnikach Górnych szkołę ślusarską zawodową pozostawił na miejscu i zajął się jej dalszym rozwojem, dalej, aby poczynił kroki, celem ufabrycznienia i zapewnienia rozwoju od setek lat istniejącemu w tej miejscowości przemysłowi ślusarskiemu. Do interpelacyi dołączył poseł Bardel obszernie umotywowaną prośbę gminy Świątniki Górne i gmin okolicznych, oraz szkoły zawodowej.

O los emerytowanych nauczycieli, wdów i sierót po nauczycielach.

Nie ulega wątpliwości, że najbiedniejszymi wśród funkcyonaryuszy publicznych są ci, którzy w najgorszych warunkach, najmarniej płatni, pracowali przez lata całe na niwie najważniejszej, bo na niwie oświaty ludowej, a dziś, na stare lata, nie mają poprostu z czego żyć. Mówimy o emerytowanych nauczycielach i nauczycielkach, oraz o wdowach i sierotach po nauczycielach w Małopolsce.

Pensye, jakie otrzymują emerytowani nauczyciele i nauczycielki, nie wystarczają na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb, na wyżywienie. Tosamo jest z wdowami i sierotami po nauczycielach.

Wobec tego, że stosunki te domagają się istotnie jak najszybszej naprawy, postawił poseł dr Bardel imieniem naszego Klubu na posiedzeniu Sejmu dnia 17 b. m. obszernie umotywowany wniosek, który poniżej przytaczamy:

„Wnosimy, aby Wysoki Sejm uchwalić raczył:

1) Wzywa się rząd, aby emerytowanym nauczycielom i nauczycielkom, tudzież wdowom i sierotom po nauczycielach przyznał jednorazowy zasiłek, odpowiadający dodatkom, pobieranym przez emerytowanych funkcyonaryuszy państwowych;

2) aby definitywnie uregulował płace emerytalne nauczycieli i nauczycielek oraz zaopatrzenie wdów i sierót po nauczycielach".

Wniosek ten przekazany został komisyi oświatowej, która się nim zajmie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Sprawy polskie.

Przeżywamy obecnie okres pełen powagi. Przed kilku dniami dokonano nareszcie ratyfikacyi traktatu pokojowego przez Francyę, Anglię i Włochy, wskutek czego traktat stał się prawomocnym. Wymiana ratyfikacyi odbyła się prawdopodobnie w ubiegłą sobotę. Wedle brzmienia traktatu pokojowego, w 15 dni po tej wymianie Niemcy mają zacząć wypełniać postanowienia traktatu. Mają więc opróżnić ze swych wojsk Górny Śląsk, Prusy zachodnie, oraz południową część Prus wschodnich, czyli tak zwane Mazowsze pruskie, czyli, jednem słowem, wszystkie terytorya, na których ma się odbyć plebiscyt, który rozstrzygnie, czy te ziemie należeć będą do Polski, czy do Niemiec.

Rząd niemiecki do ostatnich dni zajmował takie stanowisko, że niepodobna było wyrobić sobie zdania, czy zacznie on wykonywać nakazy traktatu, czy nie. Faktem jest, że rząd niemiecki utworzył wielką armię, że w Prusach wschodnich i na granicach Górnego Śląska zebrał ogromne ilości żołnierzy, że dawał do poznania, jakoby żołnierze ci nie zawsze słuchali rządu, tylko swoich dowódców. Faktem jest również, że w Niemczech istnieje silna partya wojskowo-junkierska, która myśli o przywróceniu cesarstwa w Niemczech i gotowa by była wywołać nawet nową wojnę z koalicyą. Partya ta opiera się na tem, że za pieniądze niemieckie wywołano dość znaczne ruchy bolszewickie, zarówno we Francyi, jak we Włoszech, ruchy, które osłabiły siłę tych państw bardzo znacznie, dalej na tem, że utrzymuje stosunki tak z bolszewikami w Rosyi, jak i z temi wszystkiemi stronnictwami, które przeciw bolszewikom w Rosyi wojnę prowadzą. Dość wspomnieć, że bolszewickiego Petersburga bronią oficerzy niemieccy, a w sztabie generała Judenicza, który maszeruje na Petersburg, główną siłę stanowią również Niemcy. Wnosićby z tego można, że owa partya niemiecka asekuruje się w Rosyi na wszelki wypadek i chce jeszcze wywołać nową zawieruchę wojenną w Europie, licząc, że zwycięży. Rząd niemiecki, socyalistyczny, odgrywa w tem dość dziwną rolę. Wedle

zdania ludzi, znających Niemcy, naród niemiecki pragnie jednak szczerze pokoju i nie chce wogóle słyszeć o nowej wojnie. W tych warunkach wytworzyło się położenie niepewne, dla Polski bardzo poważne. Za 7 dni przekonamy się, czy Niemcy zdecydują się na nową awanturę, czy istotnie wola większości zwycięży i Niemcy zaczną wypełniać traktat pokojowy.

W takiem położeniu, kryjącem dla państwa ogromne niebezpieczeństwo, bolszewicy w Polsce wywołali w Królestwie strejk rolny. Podjudzili służbę folwarczną, która, dzięki uchwałom sejmowym, uzyskała już niezwykłe polepszenie swojego bytu i, korzystając z bezmyślnych kroków kilku obszarników, drażniących służbę folwarczną, spowodowali, że służba ta porzuciła pracę w czasie najkrytyczniejszym, bo w czasie kończenia zasiewów i kopania ziemniaków. Strejk ten był ohydną zbrodnią przeciwko państwowości polskiej, zbrodnią, popełnioną za pieniądze niemieckie lub rosyjskie. Fakt, że socyaliści nie potrafili swoich towarzyszów bolszewickich powstrzymać od tego strejku, stwierdza, że bolszewiccy agitatorzy zyskują coraz większe wpływy na anarchicznie usposobione masy w Królestwie. Rząd nasz musi się zdobyć na stanowcze kroki wobec tych zdrajców stanu i raz tę zarazę bolszewicką wytępić. Dość już pobłażliwego traktowania, dość już „angielskich metod" p. ministra Wojciechowskiego. Nie jesteśmy, niestety, Anglią, i agitatorzy bolszewiccy nie są takimi obywatelami, jakby nimi musieli być w Anglii. Kto działa przeciw państwu, powinien być karany, i rząd powinien tej zasady się trzymać.

Sejmowa komisya dla spraw zagranicznych odbyła w ubiegłym tygodniu trzydniowe posiedzenie łącznie z komisyą wojskową. Przeprowadzono szczegółową rozprawę nad stanem naszej armii oraz nad położeniem na wschodzie. Stwierdzono, że cele wojskowe, na ten rok postawione, zostały przez armię polską na wschodzie osiągnięte. Rezultatem obrad było wybranie podkomisyi, która ma ustalić nasze cele wojenne odnośnie do wschodniej Europy, oraz rozważyć możliwości pokoju.

Sprawa Galicyi wschodniej nie została dotąd w Paryżu ostatecznie rozstrzygnięta. Prezydent Paderewski, który w poniedziałek powrócił do Warszawy, złoży zapewne w komisyi zagranicznej Sejmu wyczerpujące sprawozdanie o stanie tej sprawy.

Armia nasza przygotowuje się obecnie do zajęcia i obsadzenia wojskowego tych ziem polskich, które na mocy traktatu pokojowego przypadają Polsce bez plebiscytu. Chodzi tu o Prusy zachodnie i okolice Torunia. Jak słychać, komendantem wojsk, które mają zająć to terytoryum, ma być generał Haller.

Przegląd polityczny.

Niemiecka Austrya stoi przed zupełnym upadkiem. Austryacka stemplowana korona spadła już tak strasznie, że jedynie bankructwo ją czeka. Wiedeńczycy zmienili już rząd, zmienili skład partyjny ministrów, ale i to nie dało pomocy. Wiedeń był za długo pasożytem na ciele narodów b. Austryi, by teraz mógł sam sobie wystarczyć. Tak się zawsze mści historya.

Z bolszewickiej Rosyi nadchodzą wieści o zupełnem rozbiciu czerwonej armii. Wojska Judenicza zajęły już podobno przedmieścia Petersburga, Denikin i Kołczak otaczają Lenina coraz to silniejszym pierścieniem. Broniąc się, wycinają bolszewicy tysiące niewinnych ludzi, podejrzanych o kontr-rewolucyę. Sądzimy, że zmierzch ich już blizki, bo państwo utrzymać się może jedynie wolą większości, na bagnecie płatnego żołdaka rządów oprzeć nie można.

Na Słowaczyźnie wybuchły groźne dla Czechów zaburzenia z powodu aresztowania ks. Hlinki. Ks. Hlinka, poseł i przewódca tamtejszych ludowców, pojechał — jak wiemy — do Paryża i tam protestował przeciwko gwałtom czeskim w swej ojczyźnie; po powrocie Czesi zaaresztowali go we własnym domu w Rużombergu. — Czesi, jakby swem dotychczasowem powodzeniem u koalicyi zaślepieni, występują gwałtownie przeciwko Polsce. Kramarz wygłosił znowu mowę, w której wyraził żal, iż Polska rośnie w siły i potęgę, twierdząc, że stało się to tylko dlatego, że Rosya w kongresie zbyt słabe miała wpływy. Na Węgrzech coraz głośniej mówią o przywróceniu monarchii; jako kandydata stawiają obecnie księcia angielskiego.

W państwach ententy pokój już zatwierdzono — tera[illegible] się zacząć wykonywanie najważniejszych dla nas [illegible] odbieranie ziemi Prusakom. Czy ust[illegible]ą dobrowolnie, jak się zobowiązali? To pytanie, na które najbliższe tygodnie dadzą odpowiedź.

KRONIKA.

Otwarcie Akademii górniczej w Krakowie.

Przy sposobności uroczystości krakowskich dokonał Naczelnik Piłsudski otwarcia pierwszej Akademii górniczej w Polsce.

Rozwijający się świetnie nasz przemysł górniczy, który się jeszcze spotęguje po przyłączeniu Śląska wymaga wielkiej ilości tęgich fachowców. Polaków, którzy dotychczas kształcić się musieli za granicą. Nowej placówce polskiej nauki: Szczęść Boże!

Ważne dla ludowców we wschodniej Galicyi.

W sobotę dnia 25 b. m. o godzinie 10-tej rano odbędzie się we Lwowie, w sali „Gwiazdy" przy ulicy Franciszkańskiej, zjazd mężów zaufania Polskiego Stronnictwa Ludowego we wschodniej Galicyi. Obrady Zjazdu zagai wicemarszałek Sejmu, poseł Bojko; o zadaniach P. S. L. w Galicyi wschodniej mówić będzie poseł Bryl; sprawę rolną zreferuje pos. Witos. Zjazd zwołany został przez Zarząd P. S. L.

W 40 numerze „Wieńca-Pszczółki" z dnia 12 października podano w najwyższym stopniu kłamliwą wiadomość, jakobym kupił 70 morgów ziemi od hr. Potockiego Otóż oświadczam publicznie, że nietylko 70 morgów, lecz ani jednego morga od hr. Potockiego nie kupiłem. Szanowną

„Pszczółkę“ zaś proszę, aby swoje jadowite żądełko schowała, gdyż to dla niej samej grozi niebezpieczeństwem.

Jan Sobek, poseł.

Ludowcy z pow. samborskiego donoszą nam, że różni ludzie namawiają tamtejszych włościan na jakiś zjazd w Warszawie, mówiąc, że tam lud ma się wypowiedzieć co do formy naszego rządu i reformy rolnej. Wabikiem do tego zjazdu jest pielgrzymka do Częstochowy w drodze powrotnej. Zjazd ten przygotowują albo szlachcice, albo bolszewicy. Więc baczność! Wystrzegać się wilków w owczej skórze!

W państwowej szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem otwarty został Oddział dla przemysłu domowego. Na oddziale tym uczyć się będzie wyrobu przedmiotów, wchodzących w zakres sztuki ludowej góralskiej, oraz drobnych przedmiotów w zakresie stolarstwa. Nauka trwać będzie jeden rok. Dla uzupełnienia studyów, mogą uczniowie uczęszczać na ten oddział przez dwa lata. Warunki przyjęcia: ukończona szkoła ludowa, 13-ty rok życia.

Oddział ciesielstwa został na nowo zorganizowany. Nauka odbywać się będzie przez 4 kursa zimowe, t. j. od 1 listopada do 31 marca. Przez resztę miesięcy w roku są uczniowie obowiązani pracować na budowie i od tego zawisłem będzie przyjęcie tych uczniów na kurs wyższy. Po uzyskaniu absolutoryum i trzechletniej praktyce w charakterze czeladnika, mają absolwenci prawo zdawać egzamin na majstra. Warunki przyjęcia: ukończony 15-rok życia. zdolność fizyczna i 6-miesięczna praktyka budowlana. Wpisy odbywać się będą od 20 października do 1 listopada b. r. Wpisowe 2 korony.

Kurs nauki sztucznych kwiatów, szycia i haftu w Rabce. Przyjmuje się tylko Polki, katoliczki. Wiek powyżej lat 12-stu. Wymagane świadectwo moralności od miejscowego ks. proboszcza i świadectwo zdrowia od lekarza. — W razie braku lekarza na miejscu, może uczenica być zbadana w Rabce przed przyjęciem na kurs. Ostrożność ta potrzebna ze względu na to, by się jaka choroba nie zawlokła. Utrzymanie liczymy ze światłem i opałem 500 K miesięcznie. Naukę 5—6 godzin dziennie 200 K miesięcznie. Kurs rozpocznie się zaraz po Wszystkich Świętych i potrwa do wiosny. Uczenice mogą pozostać jak długo zechcą, najkrócej jednak 6 tygodni. Wieczorem, w dni świąteczne, po południu odbywać się będą wspólne czytania i pogadanki z historyi Polski, z nauki o zdrowiu i z gospodarstwa. Będą także lekcye śpiewu chóralnego. Wymagamy także pościeli, t. j. kołdry, poduszki z bielizną na zmianę, ręczników kilka i 2 ścierki do naczynia. Bielizny i ubrań tyle, aby można było być zawsze czysto i przystojnie odzianą. Miejsce zatrzymuje się tylko dla tych, które nadeszlą 200 K zadatku. Za żywność przywiezioną odlicza się z należytości.

Wanda Patroszewska. Teresa Dobrowolska.

Na polską pożyczkę państwową złożyli w Banku przemysłowym: Kasa oszczęd. i poż. „Braterstwo“ w Książnicach wielkich 11.000 koron, Jan Książek ze Sierosławic 4000 K, Józef Dajczer, naucz. z Książnic w., 1000 K.

Składki Na obronę kresów: Czader Piotr i towarzysze z frontu ukraińskiego złożyli 3 K. Kółko amatorskie w Łoniowach złożyło do Zarządu gł. Tow. Szkoły Ludowej 100 K na Dar narodowy 3-go maja.

Do kolegów inwalidów wojennych ziemi limanowskiej. Na walnem zebraniu inwalidów wojennych ziemi limanowskiej w Limanowej dnia 22 września b. r. uchwalono jednogłośnie założyć spółdzielczy sklep inwalidzki i zaprowadzić ściślejszą organizacyę.

Odnośnie do uchwały wzywa się kolegów, aby się zgłaszali do kolegi skarbnika, Antoniego Rusina, ulica Sandecka, l. 59, pierwszy dom za kapliczką, z zaległemi wkładkami i udziałami, a którzy jeszcze z inwalidów do związku nie należą, mogą się każdego dnia zapisać.

J. Czeczutka, przewodniczący. *Fr. Biedroń*, sekretarz.
A. Rusin, skarbnik.

Listy składkowe na dar Trzeciego Maja. Towarzystwo Szkoły Ludowej komunikuje nam, iż od dnia 3 maja do 30 września b. r. złożono na dar narodowy 3 maja tak na listy składkowe, jak i do puszek ogółem K 462.000·04, Zarząd główny przesyła tą drogą wszystkim Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie w imieniu ludności kresowej i tej dziatwy, która otrzyma polskie szkoły z tego funduszu, a zarazem uprasza o zwrot reszty list składkowych, choćby z najmniejszą składką, celem zamknięcia rachunków zbiórki.

Zarząd główny przekazał już z powyższej zbiórki ćwierć miliona koron na odbudowę szkół polskich na kresach wschodnich.

Pozdrowienia od żołnierzy. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich dziewcząt gminy Mucharza, Jaszczurowej i Sleszowic zasyłają żołnierze 39 p. strzelców lwowskich komp. rekonw. Imieniem kolegów: Strojek Andrzej, Szatan Kazimierz, Dytko Walenty.

Poszukiwanie zaginionych. Ktoby wiedział o losach Wojciecha Łobodzica, który służył przy 34 pułku, 8 kom., w 1915 roku wzięty został do niewoli rosyjskiej i przebywał w gub. permskiej, oraz o losach Józefa Łobodzica z 1 pułku wied. 4 komp., który zaginął w 1916 roku na rosyjskim froncie, zechce donieść pod adresem: Jan Łobodzeo w Gródku Jagiellońskim, Morgi 3.

Ludowcy powiatu Oświęcim!

Dnia 2 listopada b. r. odbędzie się w Zatorze w sali magistratu o godzinie 1-szej po południu zebranie ludowców tutejszego powiatu. Będą omawiane sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne w tutejszym powiecie. Komitet zwołujący: *Władysław Zimnal* z Gierałtowic. *Leszczyński* z Rudz. *Ledwoń* z Babic. *Krzemień* z Brzezinki. *Boruch* z Polanki Wielkiej. *Kubica* ze Starych Stawów. *Antecki* z Piotrowic. *Żyła* z Przybradza.

Do P. T. Kółkarzy w powiecie przemyskim.

Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w powiecie przemyskim wybrał sobie za zadanie zorganizowanie w naszym powiecie pod zimę przynajmniej do 20-tu nowych Kółek rolniczych. Plan ten częściowo przeprowadza, bo w tych dniach powstają Kółka w niektórych gminach, jak Zretowice, Czyszczeń-Bybło i inne.

Często się zdarza, że w pewnych zakątkach powiatu brak zarządowi adresów pewnych uświadomionych ludzi, zwłaszcza z pośród włościan.

W czasie bowiem wojennym z konieczności tej, że najtęższi Kółkarze służyli wojskowo, zarząd z konieczności musiał oprzeć robotę na czynnikach, obarczonych wielu innymi obowiązkami społecznymi, tak, że na punkcie wymogów swych, odnośnie do utrzymania życia organizacyjnego w Kółkach w powiecie, zarząd powiatowy w wielu wypadkach musiał być ogromnie skromnym.

Stosunki i warunki uległy jednakowoż pod obecny czas zasadniczej zmianie. Przy wojsku polskiem służy w teraźniejszości przeważnie młódź, tak, że najtężsi właścianie są po wsiach.

Zadatkiem przyszłości potężnej Polski, to wzmożona produkcya i handlowe ujęcie tejże. A to dokonać się może przez ożywczą działalność Kółka w miejscu i powstające z niego kooperatywy (spółki rolnicze). Niech w każdej gminie, gdzie jest 8—10 Polaków, powstaje Kółko. Samorzutnie (samemu) zgłaszać się do biura (do sekretaryatu) przy ul. Mickiewicza 21, każdej pory, gdzie sekretarz lub urzędnik biura każdej pory udzieli wskazówek fachowych.

Waszą wytyczną musi być, że każdy Polak w powiecie musi należeć do swej chłopskiej organizacyi rolniczej, do Kółka rolniczego. *Zarząd powiatowy.*

Nasi posłowie przed wyborcami.

Rozborz, w Przeworskiem. Dnia 14 września 1919 odbyło się u nas zebranie ludowe, na które przybył poseł Jan Pieniążek. Zebranie odbyło się w sali szkolnej, zapełnionej po brzegi. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. kierownika szkoły i wybraniu prezydyum udzielił przewodniczący głosu p. posłowi Pieniążkowi, który w obszernej i wyczerpującej mowie złożył sprawozdanie ze swych czynności poselskich w Sejmie ustawodawczym. P. poseł omówił szeroko sprawę reformy agrarnej, następnie sprawę wolnego handlu, upaństwowienia lasów, odbudowy kraju, podwyższenia płac nauczycielstwu i kolejarzom, zaopatrzenia robotników; nadmienił również, że te gminy, które nie dostały zasiłków, zawdzięczają to przeważnie swoim nieudolnym urzędnikom gminnym. Po otwarciu dyskusyi zabierali głos pp.: Tomasz Słomiany, Jan Surmiak, Kazimierz Koczocik, Franciszek Machalski i Franciszek Stańko. Na wniosek jednego z mowców uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą p. posłowi Pieniążkowi pełne zaufanie i podziękowanie. W końcu zachęcił p. poseł zgromadzonych do zawiązania ludowej organizacyi gminnej, do której przystąpiło na razie 83 członków, wybrano też zarząd.

Sekretarz.

Izdebnik, w Wadowickiem. Dnia 14 września odbył się u nas wiec sprawozdawczy posła Koczura. Po zagajeniu przez przewodniczącego, Andrzeja Paska, zabrał głos poseł Koczur i w półtoragodzinnej mowie przedstawił zebranym jasno i dokładnie pracę Sejmu i swojego Klubu, oraz walkę, jaką musieli stoczyć posłowie ludowi o reformę rolną w Sejmie. Na wszystkie przedstawione mu żale i bolączki odpowiadał poseł rzeczowo, udzielając rad i wskazówek. W dyskusyi zabierali głos pp.: Walter i Figuła, który w imieniu zebranych w gorących słowach złożył podziękowanie posłowi Koczurowi za jego działalność. W końcu uchwalono pełne wotum zaufania posłowi Koczurowi i całemu Klubowi Piastowców. *Obecny.*

Listy z Królestwa.

Górnowola Majoratna w Kieleckiem.

Dzienniki doniosły, że w najbliższym czasie ma być rozparcelowanych przeszło 130.000 morgów z niektórych donacyi, co da kilka tysięcy nowych gospodarstw i utrzymanie tysiącom rodzin bezrolnych i małorolnych. Pragnęlibyśmy, ażeby przy parcelowaniu tych gruntów uwzględniano przedewszystkiem bezrolnych i małorolnych, nie zaś gospodarzy, którzy już mają kilkunastomorgowe gospodarstwa, bo w przeciwnym razie nadal panowałaby niesprawiedliwość, a biedny, jak nie miał co jeść, nie miałby co jeść i nadal.

Franciszek Bogdalski.

Odpowiedzi Redakcyi.

Fr. Kordas, Przerośl: Spadek po ojcu, który zmarł, zostawiwszy jedno dziecko, które w tydzień po jego śmierci zmarło, i żonę, należy się w całości żonie zmarłego, jeżeli ona zarazem była matką zmarłego dziecka. — Za zabrane podczas nieobecności właściciela nieruchomości odpowiadają ci, co je zabrali. Można ich skarżyć do sądu, a sąd po sprawdzeniu do skargi się przychyli. — **J. Pacyga, Osielec:** Spłacić dożywocie bratu można tylko za jego zgodą, a jeżeli jest głupkowaty, za zgodą jego kuratora i sądu. — **M. Bielas, Zawoja:** Zapytaliśmy. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **T. Lichaczewski, Wola Buch.:** Podanie poparliśmy. — **Czytelnik z Wierzchosławic:** »Rola« nie wychodzi już od kilku lat. O korespondencye prosimy. — **J. Seilner, Chromohorbie:** W Krakowie można się zwracać do Biura Czerwonego Krzyża przy ulicy Pędzichów 12. — **A. Guterch, Sękowa:** Sprawę pani poprzemy w starostwie. — **W. Kupczak, Siersza Wodna:** List, wysłany do pana, poczta nam zwróciła, przeto odpowiadamy w »Piaście«. W sprawie swoich rzeczy niech się pan zgłosi do p. Aleksandra Ładosia w ministerstwie spraw zagranicznych, Warszawa, ulica Miodowa 22, powoła się na nas i poprosi o zajęcie się sprawą. — **W. Mikowski, Rosochowaciec:** Trudno nam udzielić porady, bo nie napisał nam pan wyraźnie, o jaką to trzcinę chodzi, czy zbieraną na podstawie umowy, czy też zrabowaną. Prosimy o dokładne przedstawienie sprawy, a udzielimy porady — **Fr. Rudnicki, Podgórzany:** Niech pan zwróci się po żądaną broszurkę do księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny 36, albo do księgarni K. Wojnara, Kraków, ulica Szewska 20. — **J. Marszall, Janczówka:** Niech pan się zwróci do dyrektora Banku ziemskiego w Łańcucie, p. Żardeckiego. — **W. Berda, Rajcza:** List zamieścimy, gdy tylko będzie miejsce. — **Bł. Kowalski, Buczyna:** Za zamieszczanie wierszy i korespondencyi nie pobieramy żadnego wynagrodzenia. Przesłane nam 3 K policzyliśmy na prenumeratę »Piasta«. Wiersza nie możemy zamieścić, bo jest bardzo słaby. — **W. Grzywacz, Maruszka:** Z tygodników ludowych w Królestwie polecić możemy »Gazetę Ludową«, Warszawa, ulica Świętokrzyska 17. Najpopularniejszem pismem ludowem w Poznańskiem jest »Gazeta Grudziądzka«, Grudziądz. — **A. Bironiówna, Andrychów:** Starania o zasiłek, robione obecnie, na nic się już nie przydadzą. Szkoda zabiegów. — **W. Komorek, Przeginia Narodowa:** Proszę się zwrócić do ministerstwa spraw wojskowych, oddział marynarki. — **Czytelnik z Rawskiego:** Prosimy o nadesłanie nam korespondencyi, podpisanej pańskiem imieniem i nazwiskiem, i o podanie autentycznych nazwisk i faktów, a zamieścimy. — **W. S., Rymanów:** Obecnie jest już za późno na zgłaszanie się do tej szkoły. — **F. Buchwald, Ossiaków:** Numer wysyłamy wedle życzenia. Nowopowstającemu państwu polskiemu stawiają wszyscy zbyt wielkie wymagania i nie myślą o tem, z jak wielkiemi trudnościami walczyć nam przychodzi. Odrazu nie może być dobrze. Trochę cierpliwości, a stosunki się unormują. Przyszłość nasza leży w naszych rękach.

A. Liczak, Niestanice: Zasiłek za syna będzie pan mógł dostać dopiero wtenczas, gdy Polska ureguluje swoje rachunki z Austryą. O córce najlepiej się dowiedzieć przez zamieszczenie odpowiednich ogłoszeń w dziennikach warszawskich, n. p. w »Kuryerze Warszawskim« lub »Kuryerze Porannym«, ulica Marszałkowska 148. — **Wł. Sosnowiec, Jadowniki:** O zasiłek za syna za ubiegłe lata szkoda się starać, bo rząd polski nie może wypłacać tego, co winien był płacić rząd austryacki. Za czas, przez który syn służył przy wojsku polskiem, powinien pan był pobierać zasiłek, o ile pan jest naprawdę biedny. Teraz, gdy syn jest w domu, komisya zasiłku nie przyzna. O tem, by pan dostał obecnie zasiłek amerykański za córkę, niema mowy. Córka

może już teraz panu przesyłać pieniądze z Ameryki. — **F. Ziraldo, Poręba:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, a jeżeli podręcznik nie jest wyczerpany, to go panu przyślą.—**W. S., Kielanówka:** Niech pan zwróci się do starostwa i sprawę przedstawi. — **W. Gąsecki, Dynów:** Ponieważ tytoń jest monopolem państwowym — każdy, kto sieje tytoń, musi to zgłaszać do dyrekcyi skarbu, która pewną ilość tytoniu, przeznaczoną dla palacza, zostawia, resztę zaś zabiera. — **W. Olbrycht, Równe:** Z Węgier obecnie nie można sprowadzać towarów. — **J. Kołodziej, Rudka:** W sprawie wypłaty za krowę niech się pan zwróci do spółki zbytu bydła »Pecus« we Lwowie, a należytość pan otrzyma. Ziemi za darmo nikt dostać nie może, będzie jednak utworzony państwowy urząd kredytowy, który będzie udzielał pożyczek bezrolnym na zakupno ziemi. — **Czytelnik z Łączek Kuch.:** Odzież dla ubogich nadeszła już z Ameryki i została rozdzielona przez władze polskie. Posądzenia pańskie są zupełnie nieuzasadnione, a pretensye do posłów za daleko idące. Trudno wymagać, by posłowie byli obecni w każdej wsi przy rozdziale odzieży i by mogli wiedzieć, kto tej odzieży najbardziej potrzebuje. — **W. Pająk, Antoniówka:** Z pism dla ludu w Królestwie polecić możemy »Gazetę Ludową«, Warszawa, ulica Świętokrzyska, »Wyzwolenie«, Warszawa, ulica Hortensyi. — **Piastowiec z Gilowic:** Na ziemię będzie wyznaczona cena maksymalna, będzie też utworzony bank, który udzieli pożyczki tym bezrolnym, którzy będą chcieli ziemię kupić. Reformy rolnej pilnują nasi posłowie bardzo starannie i nie pozwolą nikogo skrzywdzić. — **A. Bąk, Radłów:** Dopóki nie będzie pan miał urzędowego potwierdzenia śmierci syna, nie będzie pan mógł pobrać za niego asekuracyi. O ubranie należy się upomnieć tam, gdzie je syn zostawił, idąc do wojska. — **St. Kubisz, Zarembice:** Prosimy podać dokładny adres, pod którym pan pobiera »Piasta«, a otrzymane 24 K wpiszemy na dobro pańskie. — **Stały czytelnik J. H. w R.:** W sprawie wyjazdu do Francyi trzeba się zgłaszać do państwowych urzędów pośrednictwa pracy.— **W. P. L.:** Prosimy o dokładne przedstawienie sprawy zagrabionej parceli czy realności, a udzielimy porady.—**„Sądeczanin“:** Wobec tego, że pan nie ma ukończonego seminaryum, o posadę będzie dosyć trudno. O posadę niech pan się zwróci wprost do ministerstwa oświaty, Warszawa, ulica Bagatela 12. — **August W. z Hol.:** Jeżeli wszelkie poszukiwania za zaginionym kuzynem nie wydały rezultatu, to żona jego, chcąc ponownie wyjść za mąż, musi się zwrócić do sądu o wdrożenie postępowania celem uznania zaginionego za zmarłego. Wymagać to będzie jednak przeczekania określonego ustawą terminu. — **Gimnazista św. Anny; A. Grzywacz, Zegiestów:** Wyższa szkoła leśnicza jest we Lwowie. Chcąc do niej uczęszczać, trzeba mieć ukończone gimnazyum lub seminaryum. Niższa szkoła leśnicza jest w Bolechowie. Proszę się tam zwrócić listownie i poprosić o informacye. — **Franek, Krościenko Wyżne:** Ameryka nie wypuszcza dolarów, które tylko ukradkiem można stamtąd wywozić. To właśnie, że dolarów w Europie brakuje, jest powodem, że one tak wysoko stoją. Gdyby rząd polski otrzymał od Polaków z Ameryki, n. p. jeden miliard dolarów, to nasze pieniądze poszłyby ogromnie w górę i drożyzna by się zmniejszyła. Jeżeli ojciec wysłał pieniądze za pośrednictwem agenta, to musi się u niego upominać o resztę pieniędzy, bo widocznie wysłał mniej, niż ojciec mu dał. — **Stały czytelnik:** »Rola« przestała wychodzić z początkiem wojny. Jeśli chodzi o stare jej roczniki, to należy się zwrócić pod adresem: Kraków, redakcya »Czasu«, ulica św. Tomasza. Z księgarni w Warszawie możemy polecić: Gebethner i Sp., ulica Zgoda; Arct, Warszawa, Nowy Świat; Wende, Warszawa, Krakowskie Przedmieście; we Lwowie księgarnię Altenberga, księgarnię Połonieckiego, księgarnię Gubrynowicza i Schmidta. — **J. Malec, Wojkówka:** Jeżeli pan nie dostał odpowiedzi, to widocznie list nie doszedł. Z powiatu brzeskiego i bocheńskiego mnóstwo ludzi pojechało tam i kupiło na miejscu grunta. Nawiasem trzeba dodać, że grunta tam są najlepsze w całej Polsce. — **W. Albin, Ostrów:** Jeżeli pan chce wyjechać do Francyi na roboty, to niech się zwróci do państwowego urzędu pośrednictwa pracy. — **Grzywacz, Maruszka:** Pieniądze, o ile je ktoś ma, należy lokować w przedsiębiorstwach, które się już utworzyły lub tworzą. Powstała niedawno w Krakowie spółka »Ziarno«, która już buduje młyn i wielką piekarnię w Podgórzu, jest fabryka narzędzi rolniczych »Odlew« w Krakowie, jest świeżo zawiązana ludowa Spółka drzewna; należy tylko zwrócić się do zarządów tych przedsiębiorstw i kupić akcye, które się dziesięć razy lepiej opłacą, niż trzymanie pieniędzy w kasie na niski procent. — **Żandarm zapasowy:** Sprawą przez pana w liście poruszoną zajęli się nasi posłowie. Mamy nadzieję, że na pomyślny rezultat interwencyi ich nie trzeba będzie długo czekać. — **S. Trafikowski, Stanisławów:** W sprawie odnalezienia krewnych niech się pan zwróci listownie do konsulatu polskiego w Nowym Jorku. Redakcya nasza pośredniczyła w przesyłaniu listów do Ameryki tylko przez ten okres, gdy poczta jeszcze listów do Ameryki nie przyjmowała. — **J. Bałamut, Różanka:** Termin poboru oznaczą władze wojskowe. My go nie znamy. — **F. Stec, Przybówka:** Wobec braku papieru musieliśmy ograniczyć rozmiary »Piasta«, tak, że nie jesteśmy w stanie zamieszczać wszystkich korespondencyi, które otrzymujemy odrazu, ale zamieszczamy je w miarę miejsca. I pańską korespondencyę zamieścimy, gdy będzie miejsce. Odgrażania pana są śmieszne. Takich Piastowców, którzy dlatego, że im się listu w piśmie nie zamieściło, gotowi są przejść do innej partyi politycznej, nam nie potrzeba. Albo się ma stałe przekonania polityczne, albo się ich niema. — **T. Gromek, Zegiestów:** Po skóry niech się pan zwróci do Małopolskiej spółki skupu i sprzedaży skór, Kraków, ulica Floryańska 32. Obrót ziemniakami jest wolny; może je pan więc gdziekolwiek zakupić. — **B. Miśski, Wieliczka:** Państwowy urząd pośrednictwa pracy jest w Krakowie przy ulicy Kanoniczej. — **Fr. Kirsch, Tyniec:** Trzeba się zwrócić do Dąbrowy, o ile ubranie nie zostało skradzione, to je panu zwrócą. — **J. Polek, Kawęczyn:** Jeżeli pan pobierał pieniądze przez wiedeńską pocztową Kasę oszczędności, to proszę się zwrócić do P. K. O. w Warszawie, podać numer książeczki i wszystkie potrzebne szczegóły, a sprawa zostanie załatwiona — **Czytelnik z Kasinki Małej:** To, że kontyngent zboża, wyznaczony przez rząd, ma iść dla żydów, mogą mówić tylko agitatorzy bolszewiccy. Zboże potrzebne jest przedewszystkiem dla wyżywienia wojska, które broni granic Polski, w drugim rzędzie dla wyżywienia robotników w kopalniach, a wreszcie dla wyżywienia miast, które przecież nie mogą ginąć z głodu. Takie gadanie, jakie pan przytacza, jest tylko wodą na młyn żydów. Gdy wojsko, robotnicy i mieszkańcy miast nie będą mieli co jeść, wybuchną rozruchy, z których skorzystają bolszewicy i żydzi, by Polskę opanować i doprowadzić ją do takiego stanu, do jakiego doprowadzili Rosyę.— **M. Kostecka, Jezierna:** Zwróciliśmy się do biura Czerwonego Krzyża i jeżeli otrzymamy wiadomość, zamieścimy ją w »Piaście«.—**R. Pilch, Biskowice:** Chcąc się upomnieć o wasze pieniądze, musielibyśmy wiedzieć, przez kogo mężowie wasi wysłali. Trzeba napisać do Ameryki do tych, którzy je wysłali i polecić im, by się tam o przesyłkę upomnieli. — **A. O.:** W Galicyi niema fabryki maszyn do szycia. Po rower może się pan zwrócić do firmy: F. Lord Kraków, ulica Lubicz 1. Korony zostaną wycofane z obiegu w najbliższych miesiącach. — **H. Ziemba, Łopuszka Wielka:** Po informacye o mężu proszę się zwrócić do krajowego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Pędzichów 16. — **M. Szczepanek, Zielona:** Nie wiemy, o jaką szkołę malarską panu chodzi, więc nie możemy odpowiedzieć. — **L. Sporek, p. p. 31:** Wspomniane przez pana roczniki są powoli rozpuszczane do domów. Niezadługo i pan wróci do rodziny. — **A. Grądalski, Kobylanka:** Jak pisaliśmy w »Piaście«, ministerstwo handlu wstrzymało wypłatę subwencyi na odbudowę zniszczonych warsztatów rękodzielniczych ze względu na to, że obecnie likwiduje się dawna centrala dla odbudowy Galicyi. Subwencye będzie można jednak za pewien czas otrzymać wprost z ministerstwa handlu. Gdy sprawa ta będzie aktualna, doniesiemy o niej w »Piaście«. Sprawę wypłaty dla komisyi wyborczych poruszymy gdzie należy. — **Jański, plut. 10 p. p.:** Nauka w szkole podchorążych już się rozpoczęła. Obecnie nie można się już zgłaszać. Szkoła podchorążych jest w Krakowie i Warszawie.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef **Raczkowski.**